

Zupełnie Nowy Testament

Jak ja nie lubię tych mających przyciągać do kina hasła w stylu - najśmieszniejsza komedia roku, albo szalona komedia, albo tego jeszcze nie było.

Zwykle szalona komedia okazuje się tragedią, a szalony jest widz, który dał się złapać na szufladkowe hasła reklamowe.

W przypadku tego filmu przeczytałam, że jest to boska komedia i chyba właśnie takie określenie mi pasuje.

Boska, bo o Bogu. Tym razem mieszka w Brukseli i w niczym nie przypomina Boga z naszych katechez. Co tu dużo gadać, jest okropny.

Sprawy ziemi bierze w swoje ręce jego córka i tu się zaczyna dziać.

Czy komedia? Na pewno można się pośmiać. Ale bywa też strasznie. I smutno. I przykro. I bardzo refleksyjnie, gdy zaczynamy myśleć, co zrobilibyśmy ze swoim życiem, gdybyśmy co do sekundy wiedzieli ile nam zostało.

A z takim właśnie pytaniem wyjdziemy z kina.

Solidne, europejskie kino, w ameliowym stylu.

Mam nadzieję, że wierzący w Boga mają też poczucie humoru i nikt nam oglądania tego filmu nie zabroni.

Ja na wszelki wypadek zobaczyłam go na pokazach przedpremierowych.

Polecam!